

ANDRZEJ WOŹNIAK

MAŁŻEŃSTWA CHŁOPSKIE W XVIII-WIECZNEJ
WSI PAŃSZCZYŹNIANEJ¹

SYTUACJA NOWO ZAŁOŻONEJ RODZINY

We wsi powłaszczeniowej moment zawarcia małżeństwa otwierał wprawdzie nowy etap w życiu młodych ludzi, nie oznaczał jednak bynajmniej samodzielności gospodarczej i społecznej. Zanim małżeństwo objęło gospodarstwo, pozostawało często przez wiele lat w ramach strukturalnych rodziny wielopokoleniowej. Rodzina taka składała się z zamieszkujących wspólnie 3 lub więcej generacji, tj. starych rodziców, ich pożenionych dzieci, wnuków i ewentualnie prawnuków. Prowadziła ona niepodzielone gospodarstwo rolne i domowe, którego głową i prawnym właścicielem był ojciec — przedstawiciel najstarszej generacji. Jeszcze w początkach bieżącego stulecia na Kurpiach nowo założona rodzina często pozostawała we wspólnocie gospodarczej z rodzicami przez 10-15 lat. Nowa rodzina miała wprawdzie — pisze D. Markowska — „Swoje własne zindywidualizowane mienie w postaci posagu żony oraz zapowiedź określonych rozmiarów ziemi, jaką będzie dziedziczył mąż, lecz wszystkie dobra pozostawały częścią składową funkcjonującą w organizmie wielopokoleniowego gospodarstwa”². Podobnie przedstawiała się sytuacja w wypadku wspólnego gospodarowania ojca z dwoma żonatymi synami. W czasie trwania takiej wspólnoty gospodarczej wszystko, co zostało nabyte wysiłkiem całej rodziny, stanowiło własność wspólną. Własnością indywidualną pary małżeńskiej było tylko to, co zostało zakupione z ewentualnych zarobków poza gospodarstwem rodziców. Konieczność spłat rodzinnych (np. dla powydawanych za mąż sióstr) wymagała niekiedy znacznych, jak na ówczesne możliwości gospodarstwa chłopskiego, ilości gotówki. Pozostawanie w rodzinie wielopokoleniowej oszczędzało wielu wydatków na inwestycje związane z założeniem nowego gospo-

¹ Artykuł poniższy stanowi drugą część opracowania; część pierwsza drukowana była w „Etnografii Polskiej”, t. XXII, z. 1: 1978.

² D. M a r k o w s k a, *Rodzina wiejska na terenie dawnej Puszczy Zielonej*, [w:] *Kurpie. Puszcza Zielona*, t. III, Wrocław 1965, s. 116-117.

darstwa, co przy niskim poziomie codziennej konsumpcji i zasadzie samożywienia we własnym gospodarstwie, pozwalało na szybsze zgromadzenie koniecznych na spłaty pieniędzy. Właśnie owa taniość takiego sposobu bytowania powodowała, że wieloletnie gospodarowanie z rodzicami, „wysługiwanie gospodarki u ojców”, było w znacznej mierze akceptowane przez młodszą generację i należało do zjawisk powszechnych. Z przytaczanych przez D. Markowską materiałów ankietowych wynika, że w niektórych wsiach kurpiowskich jeszcze w roku 1962 ponad 55% małżeństw w 6-10 lat po ślubie pozostawało we wspólnym z jednym lub dwojgiem rodziców gospodarstwie³.

W XVIII-wiecznej wsi mazowieckiej zasadniczą formą rodziny chłopskiej była rodzina dwupokoleniowa. Rodzina wielopokoleniowa występowała tam, szczególnie w porównaniu z czasami powłaszczeniowymi, stosunkowo rzadko. Z przeszło 700 rodzin chłopskich w 47 wsiach z różnych terenów Mazowsza, w stosunku do których źródła zawierały względnie dokładne dane dotyczące rodziny, jedynie 8,7% stanowiły rodziny wielopokoleniowe⁴. Te 47 wsi można ze względu na ich przynależność podzielić na trzy grupy. Wielką własność ziemską (oczywiście biorąc pod uwagę stosunki mazowieckie) reprezentują należące do Radziwiłłów dobra nieborowskie, składające się z 8 wsi oraz graniczące z nimi i będące w dzierżawie emfiteutycznej u tej samej rodziny starostwo bolimowskie (miasteczko Bolimów i cztery wsie). Do średniej i mniejszej własności ziemskiej zaliczyć można grupę 20 wsi rozsianych na obszarze niemal całego Mazowsza⁵. Leżące w parafii winnickiej (okolice Płocka) 15 niewielkich wsi to przeważnie charakterystyczna dla Mazowsza własność cząstkowa. Między tymi trzema grupami wsi występują znaczne różnice co do ilości zamieszkujących w nich rodzin wielopokoleniowych. W dobrach nieborowskich łącznie ze starostwem bolimowskim, z których dane źródłowe są najdokładniejsze, rodziny wielopokoleniowe stanowiły 9,8% ogółu (357 rodzin). W grupie drugiej, reprezentującej głównie średnią własność ziemską, jedynie 3,6% (ogółem 253 rodziny), co jednak traktować należy z pewnymi zastrzeżeniami. W trzeciej wreszcie grupie — własności cząstkowej — 17,3% (ogółem 98 rodzin).

³ Markowska, *op. cit.*, s. 117-119. W wypadku wspólnego gospodarowania z obojgiem rodziców (25% małżeństw) kierownictwo gospodarstwem i prawo podejmowania decyzji ekonomicznych było już jednak podzielone między obie generacje, a w przypadku gospodarowania z jednym z rodziców faktycznym kierownikiem gospodarki był przedstawiciel generacji młodszej.

⁴ Dla uproszczenia nie wprowadzam tu podziału na małżeństwa gospodarujące z dwojgiem i z jednym z rodziców. Za rodzinę wielopokoleniową będziemy uważali taką, w której chociaż jedno z rodziców mieszkało wspólnie z pożenionymi dziećmi.

⁵ Z pewnymi zastrzeżeniami zaliczony został do tej grupy klucz łączeszycki Bazylego Walickiego, należącego w owym czasie do najzamożniejszej szlachty mazowieckiej.

Nasuwa się pytanie, co jest powodem tych różnic? W przypadku wsi drugiej grupy, jak już wspomniano, z pewnymi zastrzeżeniami należy traktować same materiały źródłowe⁶. Stanowią je inwentarze dóbr z lat 1718-1785, w większości jednak z I połowy XVIII w. Inwentarze wsi z II połowy XVIII w. ujęte są na ogół w formę tabelaryczną, sporządzone starannie, a wiadomości o rodzinach chłopskich są w nich dość dokładne (tak np. w inwentarzu z dóbr łączeszyckich istnieje specjalna rubryka na uwagi, gdzie podawane są m. in. informacje dotyczące losu ludzi starych, nie mieszkających z rodzinami). Znacznie mniej starannie sporządzane były inwentarze z I połowy XVIII w. Jest zresztą prawdopodobne, że przy opisie rodzin chłopskich pomijano niekiedy starych rodziców, szczególnie jeśli nie byli już zdolni do pracy, stąd też być może i odsetek rodzin wielopokoleniowych w tych inwentarzach jest niski. Mniej natomiast prawdopodobne wydaje się przypuszczenie, że mamy tu do czynienia ze zmianami w strukturze rodziny chłopskiej zachodzącymi w ciągu XVIII w., tj. w tym wypadku ze zwiększaniem się w II połowie stulecia ilości rodzin wielopokoleniowych.

Interesujące dane na temat częstotliwości występowania rodzin wielopokoleniowych zawierają wyjątkowo dokładne inwentarze dóbr nieborowskich i starostwa bolimowskiego z II połowy XVIII w. Posiadają one m. in. osobne rubryki, w które wpisywano mieszkających z gospodarzami ich ojców i matki. W obu tych dobrach łącznie rodziny wielopokoleniowe stanowiły 9,8% ogółu. Jeśli jednak będziemy rozpatrywać je oddzielnie, to okaże się, że w samych dobrach nieborowskich na ogólną liczbę 244 rodzin wielopokoleniowych było 6,6%, zaś w liczących 113 rodzin czterech wsiach starostwa bolimowskiego (w tym jedna wieś wolnych budników) — 15,5%. W dobrach nieborowskich rodziny wielopokoleniowe występowały przede wszystkim w grupie 104 gospodarstw kmiecyh, gdzie stanowiły 14,4%. W 41 rodzinach zagrodniczych było ich 2,4%, a wśród 84 rodzin rzemieślników i komorników tylko 1,2%. Podobnie przedstawiała się sytuacja w starostwie bolimowskim oraz w omawianych wcześniej wsiach reprezentujących średnią własność ziemską.

Obliczenia częstotliwości występowania rodzin wielopokoleniowych

⁶ Podstawę źródłową do obliczeń wielkości rodzin chłopskich stanowiły następujące materiały źródłowe: 1. AGAD (Archiwum Główne Akt Dawnych): Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa (Akta Gosp. Starsze), p. 30 I Inwentarze p. 4-5, Archiwum z Małej Wsi I A/115; Castr. Ciechan. rel. II 17, k. 230-234v, r. 1718; Castr. Ciechan. rel. II 34, k. 805-806, r. 1741; Castr. Ciechan. rel. II 53, k. 35-38v, r. 1732, k. 195-196, XVIII w.; Castr. Zacroc., rel. 16, k. 627-629v, r. 1729; Castr. Zacroc. rel. 33, k. 637-638, r. 1739; Castr. Zacroc. rel. 61, k. 676-694, r. 1759 (Dobra nieborowskie i 20 wsi w powiatach: ciechanowskim, grójeckim, nowomiejskim, niedzoborskim, przasnyskim, wyszogrodzkim, zakroczymskim). 2. Archiwum Diecezjalne w Płocku: Liber baptisatorum et mortuorum ab anno 1768-1831 parochiae Winnicensis, sygn. 1297, k. 72 i nast. (15 wsi w okolicach Płocka).

w 15 wsiach parafii winnickiej dokonano na podstawie *Regestru parafianów winnickich...*⁷ z 1783 r. *Regestr...* zawiera wprawdzie informacje dokładne, ale jednocześnie jednostronne, bo dotyczące wyłącznie struktury i liczebności rodzin chłopskich bez określenia wielkości czy chociażby kategorii ich gospodarstw.

Wspomniano już, że dążąc do zwiększenia ilości pańszczyzny dwór starał się osadzać młode małżeństwa chłopskie na gospodarstwach wkrótce po ślubie, niekiedy nawet wbrew ich woli. Możliwość osadzenia na gospodarstwie zależała od tego, czy dwór posiadał rezerwę wolnej ziemi i wystarczającą ilość środków materialnych na zagospodarowanie młodego małżeństwa, tj. danie mu załogi, zasiewku, wyremontowanie lub nawet wybudowanie budynku mieszkalnego i gospodarczych. Największe możliwości w tym względzie miały oczywiście dobra należące do magnaterii i bogatej szlachty — najmniejsze — szlachty cząstkowej, co mogłoby tłumaczyć niewielki odsetek rodzin wielopokoleniowych w dobrach nieborowskich i stosunkowo wysoki we wsiach z okolic Płocka. Z kolei fakt, że w starostwie bolimowskim rodziny wielopokoleniowe występowały częściej niż w dobrach nieborowskich, można przynajmniej częściowo tłumaczyć niechęcią właścicieli ziemskich do większych inwestycji w dobrach dzierżawionych.

Zastanawiając się nad zagadnieniem częstotliwości występowania rodzin wielopokoleniowych, dla uproszczenia nie wydzieliłem dotychczas rodzin gospodarujących z jednym lub dwojgiem starych rodziców. Dla uzupełnienia dodać jednak należy, że w większości przypadków najstarszą generację reprezentowało tylko jedno z rodziców — najczęściej matka lub teściowa.

Wydaje się jednak, że sam fakt nieporównanie rzadszego niż w czasach poułaszczeniowych występowania rodziny wielopokoleniowej nie jest najważniejszy. Wiele przemawia za tym, że sam model takiej rodziny znacznie różnił się od tego, jaki znamy z końca XIX w. i początków XX. Inaczej układały się w niej sprawy związane z kierowaniem gospodarstwem, inna była pozycja poszczególnych jej członków. Wśród odnotowanych w źródłach rodzin wielopokoleniowych jedynie w nielicznych przypadkach gospodarzami byli przedstawiciele najstarszej generacji.

Na temat sytuacji młodego małżeństwa mieszkającego wspólnie z rodzicami kierującymi gospodarstwem mamy jedynie kilka skąpych przekazów źródłowych, przeważnie ze wschodniej części ówczesnego woj. mazowieckiego, zawierających wzmianki dotyczące indywidualnego mienia młodej pary (przede wszystkim bydła)⁸ i odrabiania przez nią za

⁷ *Liber baptisatorum et mortuorum...* k. 21 i nast.

⁸ Wieś Kostki w ziemi nurskiej, r. 1788, *Z rontem marszałkowskim przez Warszawę (zeznania oskarżonych z lat 1787-1794)*, opr. Z. Turska, Warszawa 1961, s. 216; w. Czerzniewo (wł. kapituły płockiej), r. 1780, *Liber revisionum...*, ADP, sygn. 86, k. 58.

rodziców pańszczyzny⁹, a więc wykonywania prac najcięższych. Nie miało to jednak charakteru „wysługiwania” gospodarstwa — nie będącego przecież własnością rodziców — było to raczej wyczekiwanie na moment, kiedy rodzice nie będą już zdolni do jego prowadzenia. Ponieważ jednak, jak wynika z omawianych wcześniej materiałów źródłowych, w większości rodzin wielopokoleniowych gospodarzami byli młodzi małżonkowie, przekazywanie im gospodarstwa musiało następować przeważnie wkrótce po ślubie. Ciekawą wzmiankę o przekazywaniu gospodarstwa zięciowi zawiera księga rewizji dóbr kapituły pułtuskiej: „Stanisław Kania osiadł chałupę po Walentym Kobusie, którego ma córkę za sobą i roli dla niego ustąpił... tylko z pszczoł żyje”¹⁰.

W warunkach wsi pańszczyźnianej, kiedy gospodarstwo wraz z większością inwentarza żywego i martwego stanowiło własność dworu, jego przekazywanie było przede wszystkim przenoszeniem na dzieci prawa do zarządzania nim. Były gospodarz, o ile mieszkał nadal wraz z dziećmi, pozostawał na ich łaskawym chlebie lub, jeżeli siły mu jeszcze na to pozwalały, starał się znaleźć, jak ów Walenty Kobus, inne źródło utrzymania. W sprawach gospodarstwa mógł synowi czy zięciowi najwyżej coś doradzić, lecz nie rządzić — okres jego aktywności gospodarczej kończył się wraz z utratą pełni sił fizycznych, a więc znacznie wcześniej niż we wsi powłaszczeniowej, kiedy trwał on jeszcze wówczas, gdy ojciec — właściciel gospodarstwa, wykonywanie większości robót przekazywał dzieciom, sobie pozostawiając przede wszystkim zarządzanie nim.

J. Rutkowski w swoich *Studiach nad położeniem włościan w Polsce w XVIII w.* wyróżnia dwa sposoby wchodzenia w posiadanie gospodarstwa: „przez swojego rodzaju odziedziczenie, na co musiał wprost lub milcząca zgodzić się dwór, albo przez nadanie ze dworu”¹¹. Podkreślić należy, że nadane mu gospodarstwo chłop musiał przyjąć wraz ze wszystkimi związanymi z nim powinnościami, choć niejednokrotnie nie był w stanie im podołać. Szczególnie trudna była np. sytuacja gospodarstwa objętego przez niedawno ożenionego parobka, posiadającego niewiele własnego dobytku i środków materialnych, koniecznych do zagospodarowania się. Trudności, które napotkało nowo założone gospodarstwo, wiązały się nie tylko z niedostatkiem narzędzi, inwentarza i pieniędzy, lecz również — a może nawet przede wszystkim z brakiem takiej ilości rąk do pracy, która wystarczałaby do odrobienia pańszczyzny i pracy we własnym gospodarstwie.

⁹ W. Krzeczkowo-Wybranowo, z. nurska, r. 1758, Z. Turska, *Oskarżenia oskarżają. Wieś osiemnastowieczna w mrokach kronik sądowych*, Warszawa 1960, s. 79.

¹⁰ W. Górki, r. 1779, *Liber revisionum...*, ADP, sygn. 86, k. 22.

¹¹ J. Rutkowski, *Studia z dziejów wsi polskiej XVI-XVIII w.*, Warszawa 1956, s. 171.

Trudności związane z zagospodarowaniem rozwiązywało w pewnej mierze, choć nie całkowicie, tzw. zapomaganie przez dwór. Rodzinie przydzielano przeważnie chałupę i budynki gospodarcze, nie zawsze zresztą nowe czy chociażby wyremontowane. Dawano ziarno na zasiewek i tzw. załogę zróżnicowaną pod względem wielkości w różnych dobrach. W jednych ograniczała się ona do siły pociągowej (para wołów), w innych dawano również konie, bydło, świnie, podstawowe narzędzia rolnicze. Nie zawsze jednak dwór przydzielał załogę jednocześnie z gospodarstwem, niekiedy zaś dawał ją na początek niepełną. Nawet w wypadku otrzymania całej załogi w jej najbardziej rozbudowanej formie, nowe gospodarstwo mogło jeszcze przez pewien czas odczuwać niedostatek niektórych narzędzi, sprzętów czy inwentarza. W przypadku młodej rodziny złożonej z dwóch osób najbardziej wszakże istotnym pozostawał problem siły roboczej. W początkowym okresie własne gospodarstwo wymagało szczególnie dużych nakładów pracy. Pola długo nie uprawiane, często zarośnięte były krzewami czy nawet lasem, a tylko w niektórych dobrach trzebiono je na koszt dworu¹². Jeżeli nawet były uprawiane za opłatą tzw. czynszu zagonowego przez innych użytkowników, to niedbała uprawa doprowadzała je do takiego wyjałowienia, że przez dłuższy czas jeszcze nie dawały plonów choćby zbliżonych do przeciętnych¹³. W niektórych dobrach chłop musiał sam lub na własny koszt dokonać remontu budynku mieszkalnego i gospodarczych, jeżeli były one w złym stanie. Oczywiście oprócz tego gospodarstwo musiało jeszcze odrabiać pańszczyznę i świadczyć szereg innych powinności na rzecz dworu.

Niekiedy (ale wiadomości na ten temat są rzadkością) zwalniano młodych gospodarzy na krótki okres z połowy pańszczyzny, a w wyjątkowych wypadkach, w pierwszym roku nawet z całej¹⁴. W niektórych dobrach młodych gospodarzy zaliczano początkowo do niższej kategorii, z czym wiązał się mniejszy wymiar pańszczyzny. W dobrach łęczeszyckich Bazylego Walickiego młodzi (bezdzielnicy lub mający małe dzieci) gospodarze zaliczani byli przeważnie do kategorii zagrodników, co oznaczało jedynie mniejszą, w porównaniu z kmieciami i wyłącznie pieszą pańszczyznę oraz brak załogi, gdyż wielkość gospodarstwa była taka sama i wynosiła 1 włókę¹⁵. Brak niestety danych, na podstawie których można byłoby stwierdzić, jaki okres dawano tam chłopom na zagospodarowanie się przy zmniejszonej pańszczyźnie. W latach 50-tych XVIII w. we wsi

¹² Np. w dobrach Walickich czy Radziwiłłów.

¹³ Por. np. artykuł z „Monitora” pt. *Uciążliwe, niesprawiedliwe powinności poddanych...*, [...] *Próby reform włościańskich w Polsce XVIII wieku. Wybór źródeł*, wyd. S. Inglot, Wrocław 1952.

¹⁴ O takiej praktyce wspomina inwentarz starostwa piaseczyńskiego z roku 1722, AGAD, Arch. Gosp. Wilanowskie — Anteriora 165.

¹⁵ *Inwentarz dóbr Łęczeszyc, Woli i Wólki, osiadłości poddaństwa, powinności, ich załóg i majątków...*, z r. 1785, AGAD, Arch. M.W.I A/115.

Jezióra (w końcu stulecia stanowiącej własność B. Walickiego), okres ten nie przekraczał prawdopodobnie 3 lat¹⁶.

Rozwiązywanie problemu niedostatku siły roboczej przez najem czeladzi niejednokrotnie przekraczało możliwości młodych gospodarzy. Czeladzi trzeba było nie tylko płacić, sprawiać przyodziewek, ale i dbać o jej wyżywienie bardziej niż w wypadku członków własnej rodziny. Ponieważ do odrabiania pańszczyzny wysyłano przeważnie czeladź, zdarzało się, że pobici przez ekonoma parobcy opuszczali służbę. O trudnościach z utrzymaniem czeladzi w gospodarstwie chłopskim pisał w broszurze *O poddanych polskich* J. Pawlikowski: „Gdy kmieć ma czworo lub pięcioro dzieci, czeladź wysławszy na pańszczyznę, z swoją rodziną może w czasie zorać, w czasie zasiać, w czasie sprzątnąć. Niech nie ma dzieci, na ich miejsce czeladź trzymać musi, a co kosztuje czeladź i przeto ubożeje... Dzieci wybaczą w niedostatku, czeladź się dopomina w swym czasie”¹⁷.

Tak więc dopiero odpowiednio „ludna” rodzina chłopska mogła podjąć wszystkim obowiązkom pańszczyźnianym i utrzymać własne gospodarstwo. Posiadanie dzieci było wśród ludności wiejskiej nie tylko obowiązkiem wynikającym z utrwalonych przez tradycję, a jednocześnie głoszonych przez Kościół poglądów na istotę małżeństwa, ale także koniecznością gospodarczą. Chociaż w inwentarzach dóbr na ogół bardzo skrupulatnie odnotowywano ilość dzieci w poszczególnych rodzinach chłopskich, to jednak przydatność tych danych do naszych celów jest dosyć ograniczona. Są to bowiem dane mówiące jedynie o liczbie dzieci w rodzinie w momencie sporządzania inwentarza, a więc jedynie w pewnej fazie jej rozwoju, nie zaś na przestrzeni całego czasu trwania małżeństwa. Zresztą nawet i one nie są pełne, gdyż większość inwentarzy wykazuje jedynie potomstwo mieszkające aktualnie z rodzicami. Pomijane są na ogół dzieci oddane na służbę, pożenieni synowie, powydawane za mąż córki¹⁸.

Na podstawie tych niepełnych danych możemy wyciągnąć pewne wnioski dotyczące wielkości rodzin chłopskich i liczby dzieci mieszkających z rodzicami. Materiały źródłowe z II połowy XVIII w. pozwalają wnioskować, że przeciętna liczba członków rodziny zamieszkujących

¹⁶ W roku 1759 poprzedni właściciel Jeziory, M. Wszyński tak pisał do brata w liście dotyczącym nowo osadzonego chłopca: „przychodzi do mnie żałac się żem go podał na trzy dni [odrobku — A. W.], co być nie mogło, ponieważ nie zasiano mu tylko na dwa dni... Jeszcze tedy ten Kalixt nie może być do trzydniowej pociągnięty roboty póki rok trzeci nie wynijdzie i zasiewku należytego nie odbierze i załogi...”, AGAD, Arch. M. W. I A/57, r. 1759.

¹⁷ *Próby reform...*, s. 123.

¹⁸ Dokładniejsze dane na temat dzietności kobiet, śmiertelności niemowląt i dzieci, można byłoby prawdopodobnie uzyskać przez szczegółową analizę zachowanych ksiąg parafialnych, ale wymagałoby to osobnych studiów.

w jednym gospodarstwie wynosiła wówczas około 4 osób. Różnice między dobrami należącymi do różnych kategorii własności ziemskiej z trzech województw mazowieckich są stosunkowo niewielkie. W należących do Radziwiłłów dobrach nieborowskich (ziemia sochaczewska) przeciętna ilość osób w rodzinie chłopskiej wynosiła 3,71¹⁹. W kluczu łyszkowickim Księstwa Łowickiego (dobra arcybiskupstwa gnieźnieńskiego) — 3,86, w skierniewickim — 3,64, a w zduńskim — 3,98²⁰. Nieco wyższa była przeciętna w kluczu łączeszycyckim należącym do B. Walickiego (ziemia czerska) — 4,31²¹, czy w składających się z paru wsi i położonych w ziemi zakroczymskiej dobrach strzembowskich — 4,34²². Stosunkowo najliczniejsze były rodziny chłopskie w 15 wsiach szlachty częściowej z okolic Płocka, gdzie przeciętna ilość osób w rodzinie wynosiła około 4,63²³. Przeciętna dla wszystkich dóbr ilość dzieci w rodzinie wynosiła około 2.

Najniższa była w dobrach nieborowskich — 1,72, nieco wyższa w trzech kluczach Księstwa Łowickiego: w łyszkowickim — 2,0, w skierniewickim — 1,96, zduńskim — 2,0, wsiach z okolic Płocka — 2,35, w dobrach strzembowskich 2,40 i w dobrach łączeszycyckich — 2,60²⁴. Znacznie większe różnice i to w obrębie jednych dóbr występowały między rodzinami chłopskimi poszczególnych kategorii. Tak np. w dobrach nieborowskich przeciętnie w rodzinie kmiecej osadzonej tam na 1 włóce było 4,91 osób, dzieci zaś 2,74, w rodzinie zagrodniczej (1/2 włóki) odpowiednio 4,29 i 2,26, w komorniczej (łącznie z rzemieślnikami) 3,08 i 1,35. Podobne różnice między poszczególnymi kategoriami występowały również w dobrach łączeszycyckich i strzembowskich. W dobrach nieborowskich najczęściej występowała rodzina kmieca z 2 dzieci, a zagrodnicza i komornicza z 1 dzieckiem²⁵. Wśród kmiecych, częściej niż w przypadku pozostałych kategorii, występowały rodziny wielodzietne. Np. rodziny posiadające 3-5 dzieci stanowiły w tej grupie około 45%, w kategorii zagrodników 39%, a wśród komorników jedynie około 15%.

¹⁹ *Inwentarz dóbr nieborowskich w roku 1788 sporządzony*, AGAD Arch. Radziwiłłów z Nieborowa (Akta Gosp. Starsze) p. 30 I Inwentarze.

²⁰ J. Topolski, *Położenie i walka klasowa chłopów w XVIII w. w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego*, Warszawa 1956.

²¹ *Inwentarz dóbr Łączeszyc, Woli i Wólki... z r. 1785*, AGAD, Arch. M.W. I A/115.

²² *Inwentarz dóbr Strzembowa z r. 1759*, Castr. Zacroc. rel. 61, k. 676-694.

²³ *Liber baptisatorum et mortuorum...* ADP, sygn. 1297, k. 72 i nast. Podobna była sytuacja, choć ze względu na fragmentaryczność danych trudno tu operować dokładnymi liczbami, we wsiach drobnej i częściowej szlachty na wschodnim Mazowszu.

²⁴ Por. przypis 20-22.

²⁵ W wypadku rodzin zagrodniczych występuje zjawisko tzw. bimodalności, tj. jednakowo często występują w tej grupie rodziny z jednym i z trojgiem dzieci, co wskazywałoby, że zbiorowość jest niejednorodna. Rodziny z 1 dzieckiem to prawdopodobnie chłopi niedawno osadzeni na gospodarstwach.

Rodziny z 6 i więcej dziećmi występowały niemal wyłącznie w kategorii kmieci, zaś bezdzietne najczęściej wśród komorników.

Zastanówmy się, jakie były przyczyny tych różnic. W rodzinach kmiecych zapotrzebowanie na siłę roboczą było większe niż w innych, zarówno ze względu na większe gospodarstwo własne, jak i wyższy wymiar pańszczyzny. Córki i synowie kmieci przeważnie pozostawali w związku z tym w rodzicielskim gospodarstwie i rzadziej szukali służby u innych gospodarzy czy we dworze. Wśród zagrodników zapotrzebowanie na siłę roboczą było nieco mniejsze, a ponadto więcej było rodzin prawdopodobnie niedawno osadzonych, tj. młodych małżeństw, bezdzietnych lub z niewielką ilością małych dzieci. Prawdopodobnie taka występuje znacznie wyraźniej niż w dobrach nieborowskich, w starostwie bolimowskim i kluczu łączeszyckim.

Stosunkowo najłatwiej, jak się wydaje, wyjaśnić można mniejszą przeciętną ilość dzieci w kategorii komorników. Były to z jednej strony rodziny przeważnie niepełne — głównie wdowy z dziećmi lub samotne, z drugiej zaś nie tylko nie istniała tam gospodarcza konieczność zatrzymywania dzieci w domu, lecz na odwrót, koniecznością było oddawanie ich, nieraz bardzo wcześnie, na służbę.

Wspomniano już, że obliczona na podstawie danych źródłowych przeciętna ilość dzieci w rodzinach chłopskich nie odzwierciedla w pełni stanu faktycznego. Wziąwszy pod uwagę, że źródła nie wykazują na ogół dzieci przebywających poza gospodarstwem rodziców przyjąć należy, że przeciętna ta była nieco wyższa.

Na temat liczby urodzeń nie dysponujemy żadnymi danymi, ale prawdopodobnie była ona nie mniejsza niż w II połowie XIX w. Znacznie natomiast wyższa, ze względu na fatalne warunki higieniczne, niedożywienie i częste występowanie chorób epidemicznych, była śmiertelność niemowląt i dzieci²⁶. Sprawa ta wiąże się z zagadnieniem opieki nad niemowlętami, ich żywienia, zabiegów higienicznych i profilaktycznych mających na celu uniknięcie schorzeń, tj. całym szeregiem czynności należących do funkcji prokreatywnych rodziny. W XVIII-wiecznych źródłach z terenu Mazowsza wiadomości tego rodzaju brak niemal zupełnie. W literaturze publicystycznej tego okresu możemy znaleźć jedynie parę fragmentów mówiących w sposób ogólnikowy o warunkach higienicznych, w jakich przychodziły na świat i wychowywały się dzieci chłop-

²⁶ Ekspansja demograficzna, jaka nastąpiła po uwłaszczeniu, wiąże się przede wszystkim ze zmniejszającą się śmiertelnością niemowląt i dzieci, co z kolei jest konsekwencją pewnego polepszenia się warunków bytowych wsi polskiej, mniejszym nasileniem epidemii itp. Np. w latach 1768-1908 ludność Mazowsza zwiększyła się ponad dwukrotnie, tj. z 1,8 do 3,7 mln mieszkańców (por. I. Giejsztorowa, A. Zahorski, J. Łukasiewicz, *Cztery wieki Mazowsza. Szkice z dziejów 1526-1914*, Warszawa 1968, s. 277).

skie, o braku opieki nad nimi ze strony przeciążonych pracą rodziców²⁷. Sporo informacji o wychowaniu dzieci w pierwszym okresie ich życia podaje Kitowicz, ale jedynie niewielka ich część odnosi się do dzieci chłopskich. Podobnie jak współcześni mu publicyści, wspomina m. in. Kitowicz o braku opieki nad dziećmi w rodzinach chłopskich, o ich niezdrowym i niehigienicznym, nawet według ówczesnych pojęć, żywieniu²⁸. Stosunkowo bogate materiały do interesującego nas zagadnienia zawierają publikowane dotychczas jedynie w niewielkich fragmentach prace Adama Bućkiewicza. Wiadomości w nich zawarte, oparte na obserwacjach autora z początku lat 30-tych XIX w., a uzupełnione materiałami zebranymi w latach 1856-1863 pochodzą głównie z mieszanych pod względem etnicznym, polsko-białoruskich terenów w okolicach Sokółki²⁹. Na prace Bućkiewicza, choć nie dotyczą one bezpośrednio Mazowsza, powołamy się tu przede wszystkim dlatego, że materiały tego rodzaju z okresu przeduwłaszczeniowego są rzadkością, niezależnie od terenu z jakiego pochodzą. Zresztą, jak można stwierdzić na podstawie współczesnych badań etnograficznych, pod względem kulturowym teren ten nie wykazuje zbyt wielkich różnic w stosunku do obszarów wschodniego Mazowsza.

We wsi tradycyjnej kobieta wiejska w okresie ciąży przestrzegać musiała wielu nakazów i zakazów mających zabezpieczyć zdrowie i pomyśl-

²⁷ Do ciekawszych należy fragment z anonimowej broszury pt. *Starych uprzedzeń nowe roztrząsanie do reformy rządu krajowego służące*, wydanej w roku 1790: „Chłopek zaś od momentu urodzin w jednej z bydłętami smrodliwej chowa się chacie, czołgając się po ziemi widzi tylko króliki lub domowe ptactwo, rzadko po skończonym roku matkę, a daleko mniej ojca, bo tego noc szara z domu na pańszczyznę wypędza, a noc znowu ciemna upadłego z pracy na siłach na momentalny spoczynek prowadzi. I tak owo najprzód dziecko poddańca przepędziwszy we łzach i samotnej nędzy pierwsze wieku swojego chwile, przychodzi aż do lat 7; tu już szczerze w domu rodzicom albo krewnym posługiwać zaczyna, ale najwięcej pastwiskiem trzody zajęty zostaje”, *Próby reform...*, s. 158.

²⁸ J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, opr. R. Pollak, Wrocław, 1951, s. 67-68.

²⁹ Fragmenty z niedrukowanych prac A. Bućkiewicza *Książka dla rolników* (rękopis w Bibliotece Polskiej w Paryżu) i *Obrazki stanu włościan litewskich do ich usamowolnienia* (rękopis w Bibliotece PAN w Krakowie) opublikowała L. Oknińska, *Wychowanie dzieci chłopów pańszczyźnianych w świetle prac Adama Bućkiewicza*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, R. 13: 1970, nr 4, s. 599-605 (określenie „litewski” w tytule oznacza tu białoruski — A.W.). Oprócz fragmentów prac Bućkiewicza, L. Oknińska podaje nieco wiadomości biograficznych o samym autorze: A. Bućkiewicz (1810-1895) pochodził z drobnej szlachty z okolic Krynek koło Sokółki. Studiował na Uniwersytecie Wileńskim. W roku 1831 nie chcąc (jak przypuszcza Oknińska) prawdopodobnie z przyczyn ideologicznych brać udziału w powstaniu listopadowym, przerwał studia i przez rok pracował jako parobek u chłopów pańszczyźnianych w swoich okolicach. Zebrane wówczas wiadomości wykorzystał w swoich pracach.

ność jej samej i dziecka. Liczne opisy ćwiczeń i czynności magicznych związanych z tym okresem zawiera XIX-wieczna i późniejsza literatura etnograficzna. Niektóre z nich zachowały się zresztą do czasów obecnych. Wierzenia i praktyki tego rodzaju były niewątpliwie bardzo rozpowszechnione również w czasach pańszczyńnianych, z terenu Mazowsza nie posiadamy jednak żadnych przekazów źródłowych na ten temat³⁰.

Przy porodzie funkcje położnej, tak w XIX w. jak i w okresie wcześniejszym, spełniały powszechnie — jak pisze Kitowicz — starsze, doświadczone kobiety, tzw. „baby”. Po przecięciu pępowiny kapano niemowlę w ciepłej wodzie z dodatkiem wywaru z ziół i owijano w pieluchy. Przez pierwsze parę dni kąpiel powtarzano codziennie, później coraz rzadziej. Kąpanie dziecka było początkowo obowiązkiem babki-polożnej, po paru dniach robiła to sama matka lub piastunka.

„Zaraz od urodzenia — pisze dalej Kitowicz — dziecię kładziono do kolebki, wiele razy chciano, aby spało, kołysano go, a w dzień to mu i kołyszając śpiewano, aby prędzej usnęło. Tak nauczone dziecię inaczej nie usnęło, chyba długim płaczem zmordowane, gdy go nie miał kto kołysać, jak się to trafiało dzieciom prostej kondycji lub ubogich rodziców, gdy matka podkarmiwszy go piersią, sama pracą zatrudniona, lada gdzie dziecko porzuciła, czasem na polu w bruzdzie przy żniwie, zasłoniwszy go snopkiem od słońca”³¹.

Według Bućkiewicza z chrzcinami nowo narodzonego dziecka nie wiązały się w czasach pańszczyńnianych żadne szczególne uroczystości. Na rodziców chrzestnych wybierano gospodarzy z tej samej wsi mających „pewne znaczenie pod względem zamożności i konduity”. Mężczyźni nie przywiązywali większej wagi do obowiązków kuma.

„... kobiety nadawały kumie pewny przywilej w rodzaju pokrewieństwa — powinowactwa. Duchowieństwo katolickie wyrobiło dla kumów ten przywilej. Kum z kumą nie mogli wchodzić w związki małżeńskie. Jeśli rodzice dziecka pomrą, nad sierotą przejmują opiekę rodzice chrzestni. Jeśli dziecię zamrze, matka chrzestna jest w obowiązku towarzyszyć pogrzebowi. Kiedy zaś matka chrzestna umrze, za jej trumną obowiązana jest iść jej córka chrzestna. Matka rodzona kobietę i mężczyznę trzymających jej dzieci do chrztu zowie ich swoją kumą albo kumem. To kumostwo zbliża te kobiety i robi je zawistnymi od siebie”.

Przy spotkaniu w karczmie kumowie częstowali się nawzajem, na co dzień kuma nie mogła odmówić kumie pożyczania sprzętów, narzędzi itp. Przy odrabianiu normowanej pańszczyzny, kobieta, która wcześniej skończyła robotę, starała się pomóc kumie. Również córka chrzestna pracując np. w żniwa na dworskim polu obok matki chrzestnej po zżęciu swojego zagonu czuła się w obowiązku jej dopomóc. Wracającej z jarmarku matce chrzestnej wypadało przynieść małemu chrześniakowi czy chrześniaczce

³⁰ O niektórych wierzeniach związanych z okresem ciąży pisze B. Baranowski, *Kultura ludowa XVII i XVIII w. na ziemiach Polski środkowej*, Łódź 1971.

³¹ Kitowicz, *op. cit.*, s. 66.

gościniec w postaci np. obwarzanka. Kiedy chrześniacy żenili się, winni byli zaprosić na wesele rodziców chrzestnych ³².

Dla młodej rodziny chłopskiej nie mieszkającej z rodzicami, czy rodzicielstwem — a takie sytuacje były na wsi mazowieckiej najczęstsze — opieka nad małymi dziećmi stanowiła dosyć poważny problem. Wynajęcie dziewczyny, którą można by wysłać zamiast gospodyni na własne czy pańskie pole, przekraczało często możliwości młodych gospodarzy. O wiele łatwiejsze było wynajęcie piastunki do dzieci, które to funkcje spełniały kilkunastoletnie, niekiedy i młodsze dziewczynki. Obowiązki takiej piastunki były zresztą nieskomplikowane i polegały głównie na huśtaniu dziecka w kolebce czy na rękach i śpiewaniu kołysanek. Karmienie dziecka, a najczęściej także i przewijanie należało do matki, która musiała znaleźć wolną chwilę, aby od czasu do czasu zajrzeć do niego. Aby uchronić niemowlę od tzw. „przełamania” przez nieletnie piastunki czy wywoływanej długotrwałym płaczem przepukliny pępkowej, owijano je ściśle od stóp do ramion długim płóciennym pasem ³³. Od momentu, kiedy dziecka nie karmiono już wyłącznie piersią, jadło ono to samo co rodzice:

„ubogie matki i proste chłopianki dzieciom swoim pchały toż samo w gębę, co same jadły: groch, kapustę, kluski, przeżuwając wprzód w swojej gębie i studząc dmuchaniem. Niektóre matki, jaki trunek same piły, na przykład gorzałkę, takiego i dziecięciu kosztować podawały mając to uprzedzenie, że gdy tego trunku kosztować będzie z dzieciństwa, potem gdy dorośnie brzydzić się nim będzie. Ale to wielka nieprawda: wyrastali z takich dzieci główni [tj. wielcy — A. W.] pijacy i pijaczki” ³⁴.

Odzież kilkuletnich dzieci wiejskich składała się zazwyczaj wyłącznie z koszuli i resztek znoszonej odzieży dorosłych, „a po wielu miejscach — wspomina dalej Kitowicz — napatrzeć się można było dzieci lat dziesiątka dorastających, chłopców i dziewczyn, nagich jak pasternaki wedle pieca stojących, albo w zimie po lodzie ślizgających się” ³⁵.

Funkcje wychowawcze rodziny chłopskiej wiążą się ściśle z obsługą gospodarstwa stanowiącego podstawę jej egzystencji. Wychowanie dziecka w sensie najbardziej ogólnym, tj. wpajania mu elementarnych nawyków i uczenia mowy, zaczyna się już wprawdzie w okresie niemowlęcym, jednakże niezbędną do życia w warunkach gospodarki chłopskiej wiedzę i nawyki produkcyjne łącznie z normami moralnymi i zasadami postępowania, przyswaja sobie dziecko chłopskie w procesie pracy. Odnosi się to w równej mierze do wsi powłaszczeniowych jak i do pańszczyźnianych. We wsi pańszczyźnianej jednakże proces wychowania dziecka

³² Oknińska, *Wychowanie dzieci ...*, s. 602 (fragment z pracy Bućkiewicza, *Książka dla rolników*).

³³ Oknińska, *Wychowanie dzieci...*, s. 603 (fragment pracy Bućkiewicza, *Obrazki z życia włościan...*).

³⁴ Kitowicz, *op. cit.*, s. 67-68.

³⁵ *Tamże*, s. 69.

ściślej jeszcze ograniczał się do ram rodziny i społeczności lokalnej. Rządziej uczestniczyli w nim obok rodziców dziadkowie, ale niewątpliwie, w przypadku rodzin wielopokoleniowych, odgrywali znaczną rolę. Kościół, jak wspomniano wcześniej, odgrywał wówczas w tej dziedzinie rolę stosunkowo niewielką³⁶. Szkołnictwo parafialne na naszym terenie istniało raczej w teorii niż w praktyce i jako czynnik wychowawczy nie miało żadnego znaczenia. W żadnej z przeszło 200 wsi mazowieckich, w stosunku do których dysponujemy materiałami źródłowymi, nie udało się stwierdzić istnienia czynnej szkółki parafialnej.

Wśród tego, co pisali na temat wychowania dzieci chłopskich w czasach pańszczyźnianych ksiądz Piotr Świtkowski, autor podręczników rolniczych i publicysta z II połowy XVIII w., czy cytowany już wcześniej Adam Bućkiewicz, wybijają się na plan pierwszy zagadnienie przygotowania do zawodu rolnika. Obaj też podkreślają wyłącznie praktyczny charakter tej nauki. P. Świtkowski stwierdza np., że chociaż chłop uczy się rolnictwa od wczesnej młodości:

„ale pospolicie nie uczy się on więcej, jak tylko roboty ręcznej i manipulacji: powiedzą mu, aby pole różnych czasów orał, aby różne gatunki zboża jedno tak, drugie inaczej zasiewał i żeby bydłu pewnych czasów koniecznie jeść dawał; nauczy się potem rozeznawać rośliny, które służą bydłu, a które mu szkodzą i wie które mu dawać, a które odrzucać. Ale nie wie przyczyn, czemu się to i owo dzieje tym, a nie innym sposobem. I nie ma, to czasu, to ochoty, a jeszcze częściej sposobności, żeby mógł ich dociec. Nie postępuje on tedy dalej w tej wiadomości a odbywa swoje gospodarskie roboty, tak jak się nauczył, nie myśląc, ani nie próbując nigdy czyby nie mógł robić lepiej i z większym dla siebie zyskiem”³⁷.

Znacznie bardziej szczegółowo pisze o sposobach wdrażania chłopaka wiejskiego do różnych czynności gospodarskich A. Bućkiewicz. Stwierdza on na wstępie, że wychowanie chłopców było „praktyczne i zastosowane do przyszłości i warunków życia, pośrodku których będzie zostawać”, następnie zaś omawia różnego rodzaju prace i umiejętności gospodarskie, których chłopiec w kolejnych okresach swego życia musiał się nauczyć. Tak więc np. już paroletni chłopcy pasali owce i trzodę chlewną. W czasie „pasionki” uczyli się od nieco starszych od siebie pastuchów skręcać bicze, robić fujarki, koszyki, plecionki ze świeżej słomy, z których szyto następnie kapelusze na lato dla całej rodziny. Nieco starsi chłopcy rąbali drewno na opał, robili miotły, jeździli z ojcem pilnować nocą pasących się na wspólnym pastwisku koni. Wprawiali się tam do nocnego czuwania, obchodzenia się z końmi, ich pętania itp. W tym okresie chłopcy uczyli się także od ojców bronowania, grabienia siana i ustawiania go w kopki, posługiwania się sierpem i kosą. Następną, dużo trudniejszą umiejętnością,

³⁶ O niedostatkach wychowania religijnego dzieci chłopskich pisze również J. Pawlikowski, w broszurze: *O poddanych polskich*, 1788, b.m.; s. 48-49.

³⁷ *Wybór wiadomości gospodarskich*, t. I, dokonany przez X. Piotra Świtkowskiego w Warszawie 1786, s. 2-3.

której ojciec uczył syna, była orka. Przy nauce wszystkich tych czynności ojciec nie dawał synowi żadnych wskazówek teoretycznych, gdyż sam tego rodzaju wiedzy nie posiadał:

„każe tylko patrzeć, jak on trzyma kosę, jak ujmuje rękojeść sochy, jak kieruje koniem lub wołami zaprzężonymi do sochy. Chłopak wpatruje się we wzór, to jest w robotę ojca i próbuje tych samych robót, i tak długo powtarza swoje próby, aż ją jako tako dokona. Wszelako ojciec mimo niezdolności wyłożenia teorii, jednakże wskazuje synowi, na czym dobra orka, dobre cięcie trawy kosą zależy, o co starać się potrzeba, aby z roboty rolnej można spodziewać się należytego pożytku. On nie wytłumaczy agronomicznie, dlaczego się odwraca rola i każda cząstka musi być odwrócona, ażeby była zdolną do wydania obfitego plonu, ale mu zaleci, że przy odwróceniu skiby nie powinny być caliki, to jest rola nie naruszona sochą i nie odwrócona. Toż samo i przy nauce wszelkich robót gospodarskich”.

W ten sam sposób chłopak uczył się reperować, a niekiedy robić niektóre narzędzia i sprzęty, naprawiać chałupę czy bundynki gospodarskie³⁸. Całą konieczną dla przyszłego samodzielnego prowadzenia gospodarstwa wiedzę nabywał zatem przez przypatrywanie się pracy ojca, krewnego czy sąsiada i naśladowanie ich, a to, w jakim stopniu wszystkie te czynności opanował, zależało już od jego indywidualnych zdolności.

Podobnie praktyczny charakter miało wychowanie dziewcząt. „Rodzice od najpierwszych dni dziecka sposobią je, jeśli to jest dziewczynka — pisał Bućkiewicz — na przyszłą matkę, żonę i gospodynię w gospodarstwie wiejskim”. Wychowaniem dziewcząt zajmowała się przede wszystkim matka. Ona też, ledwo dziecko zaczynało chodzić i mówić uczyła je pacierza. Niewiele później matka zaczynała uczyć córkę najprostszych czynności związanych z opieką nad niemowlętami, o czym szerzej wspomniano już wcześniej. Oprócz opieki nad młodszym rodzeństwem do obowiązków kilkuletniej dziewczynki, podobnie jak i chłopca, należało pasienie wołów i trzody chlewnej. W nieco późniejszym okresie, czynności gospodarskie, w których dzieci pomagały rodzicom, różnicowały się coraz wyraźniej na męskie i kobiece. W lecie np. matka uczyła córkę pielienia w ogrodzie, zimą przedzenia lnu i konopi, później zaś żęcia zboża sierpem i grabienia siana, wieczorami zaś — tkania; początkowo rzeczy o najprostszych splotach, jak np. krajki, następnie zaś bardziej skomplikowanych, jak płótno czy tkaniny wełniane. Później dziewczyna uczyła się farbowania przędzy, szycia koszul, trudniejszych prac związanych z oporzędzaniem i chowem drobiu i trzody chlewnej itp. Poważnym bodźcem do przyswajania sobie możliwie szybko różnych umiejętności gospodarskich były z jednej strony pochwały starszych, z drugiej zaś żarty i kpiny rówieśników, a szczególnie rówieśnic, z tych, którzy nie potrafili tych czynności opanować³⁹.

³⁸ Oknińska, *Wychowanie dzieci...*, s. 604-605 (Bućkiewicz, *Obrazki...*).

³⁹ Oknińska, *Wychowanie dzieci...*, s. 603-604 (Bućkiewicz, *Obrazki...*).

Dotychczas mówiliśmy głównie o tej części procesu wychowawczego, która wiązała się z przekazywaniem wiedzy ściśle związanej z gospodarstwem. Zarówno sposoby transmisji — charakterystyczne zresztą dla wszystkich tzw. kultur tradycyjnych, jak i same treści kulturowe były podobne do tych, które znamy z okresu powłaszczeniowego; jednakże treści te były jedynie częścią bagażu kulturowego, jaki przekazywano dzieciom w procesie wychowania. Wspomniano już wcześniej, że wiedzę i nawyki produkcyjne przyswajało sobie dziecko chłopskie łącznie z normami moralnymi, zasadami postępowania i sposobem bycia. We wsi pańszczyźnianej nad całą sferą zachowań i norm moralnych w znacznie szerszy sposób zaciążyło poddaństwo, a stosunek chłopca do dworu znalazł również odbicie w sposobie wychowania dzieci.

W *Obrazkach stanu włościan...* pisze Bućkiewicz, że dziecko chłopskie od najwcześniejszego dzieciństwa straszono w domu panem.

Gdy płakało „grożono mu, że oto pan przychodzi i ciebie zabierze. Kiedy podrośł, biegał po ulicy i bawił się z rówieśnikami, na to hasło »pan idzie!« ich ojcowie i matki kryli się do chaty i w całej wsi powstawała jakby trwoga. Ile razy ekonom stanąwszy pod oknem krzyknął: »masz iść do pana!« widziała dziatwa cały kłopot swego ojca i całą trwogę skutkiem takiego wezwania wywołaną. Nic tedy dziwnego, że położenie poddanego włościanina zrobiło charakter jego skrytym, podejrzliwym i chytrym. Ze zaś kajdany skuwały wszystkich w jednym natężeniu, wszystkich którzy nosili siermięgę i odbywali pańszczyznę, więc też wyrodziła się między nimi solidarność. Potrzeba ich nagliła do obrony wspólnej od wspólnych wrogów. Stąd można było widzieć, jak matka i ojciec pracowali nad swoimi dziećmi, aby ich zrobić skrytymi przed każdym, kto chodzi w szlacheckim odzieniu...”.

Gdy np. zjawił się we wsi ksiądz, dzieci chłopskie dotąd odnosiły się do niego z zaufaniem, dopóki nie zaczął mówić „o panu, o dworze, o ich ekonomie — wnet w całej gromadzie można było dostrzec raptowną zmianę”⁴⁰.

W *Książce dla rolników* Bućkiewicz zastanawiając się nad przyczynami, z powodu których chłop poddany nawet we własnym gospodarstwie pracuje niechętnie i niedbale, dochodzi do wniosku, że winien jest temu sam system pańszczyźniany:

„w którym włościanie zapominają o tym, co mają sobie dane od dworu, a tylko rachują swoją pracę. Że zaś za nią nie biorą zapłaty w gotowiźnie, więc łatwo nabierają tego przekonania, że każdy z nich robotę we dworze darmo robi, a zatem że może ją aby jak odrobić. Zwykle nawet starzy zachęcają do takowego postępowania młodszych fałszywym rzeczą wystawieniem z łatwością umieją nakłonić pracowitych do niedbałego wykonywania pańszczyzny. Tak zaś uwykając od młodości przy robotach pańszczyźnianych, włościanin nasz nie umie być pilniejszym i pracowitszym u siebie w czynnościach około własnego gospodarstwa”⁴⁰.

Zasada, że na pańskim można i należy pracować niedbale, wpajana przez starszych młodszemu pokoleniu, była jednym ze sposobów obrony

⁴⁰ Oknińska, *Wychowanie dzieci...*, s. 600-601.

⁴¹ *Tamże*, s. 601.

chłopa wobec systemu pańszczyźnianego. Pracując bowiem „pod wymiarem” na pańskim od świtu do zmierzchu, poddany musiał w pracę wkładać jak najmniej wysiłku, aby uniknąć całkowitego fizycznego wyczerpania. Przekazywanie młodszym przez starców utrwalonych w ich pamięci wiadomości na temat wymiarów obowiązków pańszczyźnianych, granic gruntów chłopskich, dawnych korzystniejszych dla wsi miar, wobec częstych zmian na niekorzyść wsi, jakie w tej dziedzinie zachodziły, spełniało podobną rolę⁴². Ilustracje stanowić tu mogą zeznania stuletniego przeszło Matjasza Szczepaniaka ze wsi Ziąbki w Księstwie Łowickim, występującego jako świadek w sporze o łąkę graniczną, jaki zaistniał między administracją klucza kompińskiego Księstwa Łowickiego a starostą bolimowskim. Szczepaniak twierdząc, że łąka należy do Ziąbek, wspomniał o istniejących tam niegdyś, a później rozorzanych kopcach granicznych. Pytany, skąd o nich wie, opowiedział jak jego stryj, równie długowieczny jak on sam, wielokrotnie pokazywał mu miejsce, gdzie były owe kopce, mówiąc kto i kiedy je zorał i przykazywał mu, aby sobie to wszystko zapamiętał⁴³.

Poruszając zagadnienie roli ludzi starych w procesie wychowania dzieci dotknąłem jednocześnie szerszego zagadnienia: ich autorytetu w kulturze chłopskiej. Autorytet ten oparty był na ich stosunkowo dużym w warunkach kultury chłopskiej zasobie wiedzy tradycyjnej, doświadczeń i obserwacji o charakterze gospodarczym i społecznym, nagromadzonym w ciągu długich lat życia. Charakterystyczne, że w okresie, którym się zajmujemy, ze względu na ograniczoną nie tylko w kulturze chłopskiej rolę pisma, oddziaływanie autorytetu ludzi starych wykroczało często poza ramy społeczności wiejskiej. Przy rewizji inwentarzy „na gruncie”, tj. we wsi, w sporach o granicę, takich jak wyżej wspomniane, na pamięć wiejskich starców niejednokrotnie powoływali się również właściciele ziemscy. W XVIII w. świadectwo ludzi starych, cieszących się w swoim środowisku powszechnym poważaniem, poparte przysięgą, posiadało w wielu wypadkach wagę nie mniejszą od dokumentu pisanego. Właśnie dzięki temu mogli oni odgrywać pewną rolę jako obrońcy interesów wsi w jej sporach z dzierżawcami czy dworskimi ofcjalistami.

Nie omawiam tu szerzej zagadnienia autorytetów w kulturze chłopskiej, któremu zresztą w literaturze etnograficznej poświęcono wiele miejsca⁴⁴. Chodziło jedynie o zwrócenie uwagi na pewne charaktery-

⁴² Por. W. Kula, *Miary i ludzie*, Warszawa 1970.

⁴³ AGAD, Arch. Radziwiłłów z Nieborowa — Akta Gosp. (Starsze), p. 4-5, r. 1750.

⁴⁴ Por. np. J. S. Bystroń, *Kultura ludowa*, Warszawa 1947; tenże, *Etnografia Polski*, Warszawa 1947, s. 6-8, K. Dobrowolski, *Chłopska kultura tradycyjna*, [w:] *Studia nad życiem społecznym i kulturą*, Wrocław 1966, s. 89-90.

styczne dla okręsu pańszczyźnianego treści, których nosicielami byli ludzie starzy i które przekazywali w procesie wychowania młodszemu pokoleniu.

RODZINA A GOSPODARSTWO

W pracy o rodzinie wiejskiej na terenie Kurpiowskiej Puszczy Zielonej D. Markowska przyjmuje, że rodzina osiąga fazę pełnego rozwoju na etapie, kiedy „jej struktura jest już określona, a baza gospodarcza ustabilizowana”. W tradycyjnej rodzinie kurpiowskiej z przełomu XIX i XX w. etap ten przypadał na okres 15 do 20 lat po zawarciu małżeństwa. Rozmiary gospodarstwa i jego wyposażenie osiągały wówczas swój punkt szczytowy. Okres rozrodczości był już w zasadzie zakończony, a dorastające i dorosłe, bezżenne dzieci w większości przypadków pozostawały jeszcze we wspólnocie gospodarczej i domowej z rodzicami. W okresie tym małżonkowie uzyskiwali pełnię samodzielności gospodarczej, tzw. prawo własności w stosunku do ziemi i zagrody oraz prawo kierowania gospodarstwem, a rodzina spełniała wobec swoich członków najszerszy zakres zadań. Poza funkcjami gospodarczymi szczególnie ważne i wielostronne były jej funkcje zabezpieczające i wychowawcze; z okresem tym wiązała się mianowicie konieczność zapewnienia środków utrzymania starym rodzicom, przygotowania wyposażenia materialnego dla dzieci mających wstąpić w związki małżeńskie. Posiadając zazwyczaj dużą liczbę dzieci o znacznej rozpiętości wieku rodzina pełniła w tym okresie zarówno elementarne funkcje opiekuńcze, jak i wychowawcze w pełnym tego słowa znaczeniu oraz funkcje kształcenia zawodowego⁴⁵.

Nasuwa się pytanie, czy fazę pełnego rozwoju rodziny chłopskiej we wsi pańszczyźnianej wyznaczały te same momenty, co we wsi powłaszczeniowej? Objęcie gospodarstwa przez młodą rodzinę, jak już wspomniano, następowało wówczas przeważnie wkrótce po zawarciu związku małżeńskiego. Używam tu tak nieprecyzyjnego określenia, gdyż prawo decydowania o momencie przekazania czy objęcia gospodarstwa nie leżało w kompetencji rodziny chłopskiej, lecz należało do dworu i było uzależnione od jego aktualnych potrzeb i możliwości gospodarczych.

Przejęcie gospodarstwa przez młode małżeństwo nie było wówczas, tak jak we wsi powłaszczeniowej, poprzedzone wieloletnim „wysługiwaniem” go u rodziców, nawet jeśli oni byli tego gospodarstwa dotychczasowymi posiadaczami. Przeważnie odbywało się ono w trybie jednostronnego aktu ze strony dworu — nadania czy raczej nakazu objęcia gospodarstwa, wraz z pełnym prawem do kierowania nim. W 2-3 lata po jego objęciu rodzina otrzymywała całkowitą, ale dosyć zróżnicowaną w poszczególnych dobrach co do wielkości załogę, która w myśl intencji

⁴⁵ M a r k o w s k a, *Rodzina wiejska...*, s. 138-139.

dworu winna wraz z dobytkiem własnym chłopą stanowić wyposażenie jego gospodarstwa. Jednakże, jeśli nawet przyjmujemy, że wraz z otrzymaniem załogi następował rzeczywiście etap pewnej stabilizacji bazy materialnej rodziny⁴⁶, to ze względu na zapoczątkowany dopiero okres rozrodczości, niestabilizowana pozostawała jej sytuacja demograficzna, co w konsekwencji oznaczało niewystarczającą dla jednoczesnej pracy we własnym gospodarstwie i odrabiania pańszczyzny ilość siły roboczej.

O problemie tym oraz o skutkach ekonomicznych, które powodowała w gospodarstwie chłopskim konieczność wynajęcia czeladzi pisaliśmy już szerzej w poprzednim rozdziale. Ponieważ osiągnięcie stabilizacji demograficznej określone jest czynnikami biologicznymi i ma miejsce najwcześniej kilkanaście lat po zawarciu małżeństwa, faza pełnego rozwoju rodziny chłopskiej w okresie pańszczyźnianym następowała znacznie później, niż objęcie przez nią gospodarstwa.

Sytuacja, w której rodzina chłopą pańszczyźnianego nie stanowiła jeszcze pełnego zespołu roboczego, a brak siły roboczej musiała uzupełniać najmem czeladzi, powodowała niejednokrotnie zachwianie równowagi gospodarstwa. Zdawali sobie z tego sprawę przynajmniej niektórzy przedstawiciele szlachty folwarcznej i w dobrach, gdzie chłopą dzielili się na kilka kategorii — np. kmieci, zagrodników, chałupników, komorników — na gospodarstwach kmiecych, obciążonych wysoką, niekiedy sześciocdniową pańszczyzną starali się osadzać chłopów mających dorosłe, zdolne do pracy dzieci⁴⁷.

Charakterystyczną notatkę na ten temat zawierają rachunki z ekonomem wsi Belsk, należącej do B. Walickiego. Sprawa dotyczyła niejakiego Kazimierza Korczaka, którego miano osadzić na gospodarstwie. Miejscowy wójt zaręczał za nim „że może być dobrym gospodarzem, bo ma braci do służby zdatnych i dzieci mu nadrastają”⁴⁸. W większości jednak wsi mazowieckich w XVIII w. ów podział na kategorie nie był zbyt mocno rozbudowany. Chłopą dzielili się zazwyczaj na „gospodarzy” (osadzonych przeważnie na 1/2 włóki — „półwłóczników”) i komorników, a osadzania ich w zależności od wielkości i struktury rodziny, na różnych pod względem obszaru i obciążeń pańszczyźnianych gospodarstwach, nie praktykowano. Wydaje się ponadto, że tego rodzaju postępowanie cha-

⁴⁶ Przez stabilizację bazy materialnej rodziny chłopskiej rozumiemy tu jedynie moment, w którym jest już ona wyposażona w niezbędne środki produkcji, co nie oznacza jeszcze osiągnięcia stabilizacji gospodarczej.

⁴⁷ „... Kmieciami pewnie panowie zastawiać się będą, ale jakichże ludzi na kmieci wybierają — pisał J. Pawlikowski w broszurze „O poddanych polskich” — oto którzy dzieci mają dorosłe, bo inaczej odrabiając dwojgiem ludzi i dwojgiem par sprzążają przez cały tydzień niewystarczyłyby sobie na siebie”, *Próby reform...*, s. 123.

⁴⁸ Nota do rachunków z p. Czarnockim, ekonomem belskim ad 24 junii anno 1800, AGAD, Arch. M. W. I A/35.

rakterystyczne było raczej dla większych i stosunkowo dobrze zagospodarowanych dóbr. Średnia i drobna szlachta mazowiecka, posiadająca niewielką ilość poddanych, dążyła przede wszystkim do uzyskania możliwie największej ilości „dni” pańszczyźnianych, bez względu na dalsze konsekwencje. Konsekwencją zaś osadzania na obciążonych wysoką pańszczyzną gospodarstwach młodych, nie posiadających wystarczającej ilości rąk do pracy rodzin było, częste w dobrach o bardziej rozbudowanym podziale chłopów na kategorie, zjawisko tzw. „opadania” — np. kmieci do kategorii zagrodników⁴⁹, a w większości wsi mazowieckich po prostu podupadania gospodarstw chłopskich, ich pustoszenia i zbiegostwa chłopów.

Przejdę teraz do omówienia funkcji rodziny chłopskiej w fazie pełnego rozwoju. Jej funkcje prokreatywne były już wówczas w zasadzie zakończone. Pominiemy tu również rozległe w tym okresie zadania wychowawcze rodziny, które omówiono w poprzednim rozdziale, i ograniczymy się do funkcji zabezpieczających i gospodarczych.

Wśród funkcji zabezpieczających do najważniejszych należą te, które mają na celu zabezpieczenie członkom rodziny elementarnych potrzeb w zakresie pożywienia, warunków pracy i odpoczynku, przygotowanie dzieciom zabezpieczenia na przyszłość oraz zapewnienie utrzymania starym rodzicom ustępującym z gospodarstwa.

We wsi powłaszczeniowej do najważniejszych zadań rodziny chłopskiej należało przygotowanie dzieciom zabezpieczenia na przyszłość, przede wszystkim zaś wyposażenie dzieci wstępujących w związki małżeńskie. Do elementów tego wyposażenia poza gotówką należały: ziemia, budynki mieszkalne i gospodarcze, inwentarz żywy i martwy, sprzęty domowe, odzież i ozdoby, pościel itp.

W pańszczyźnianej wsi mazowieckiej XVIII w., jak wiadomo, ziemia, a przeważnie również i zabudowania, nie stanowiły własności chłopów, nie mogły zatem być przekazywane potomstwu⁵⁰. Znaczną, a niekiedy przeważającą część wyposażenia osadzonej na gospodarstwach rodziny stanowił żywy i martwy inwentarz dawany im przez dwór w ramach załogi. W niektórych przypadkach własnością dworu były nawet pewne elementy bardzo wówczas skromnego wyposażenia domu mieszkalnego

⁴⁹ „Gdy kmieć nie ma dzieci, na ich miejsce czeladź trzymać musi, a co kosztuje czeladź, i przeto ubożeje, i na zagrodników mienia się”, J. Pawlikowski, *O poddanych polskich*, [w:] *Próby reform...*, s. 123.

⁵⁰ Prawo takie mieli jedynie nieliczni na Mazowszu posiadacze gospodarstw zakupnych. Jednakże i w tym wypadku bywało ono przez dwór ograniczane. Np. administracja klucza skierniewickiego w Księstwie Łowickim zabroniła w II połowie XVIII w. tamtejszym chłopom zakupnym dawania w posagu ról i łąk córkom wychodzącym za mąż do Skierniewic i „wsi postronnych”, por. cytowany już Inwentarz generalny miast i wsiów w całym kluczu skierniewickim... AGAD, Arch. Gosp. Prym. Poniatowskiego 92, r. 1772.

(np. ławy, prymitywne stoły „krzyżaki”). W sumie wyposażenie, jakie mazowiecki chłop pańszczyźniany mógł dać dzieciom wstępującym w związki małżeńskie, ograniczało się do jednej lub co najwyżej paru sztuk inwentarza żywego, odzieży, niekiedy ozdób (np. kilku sznurów koralii), pościeli, pewnej, z reguły niewielkiej ilości pieniędzy. Prawdopodobnie dawano również dzieciom narzędzia i sprzęty domowe, lecz z terenu Mazowsza, poza cytowaną już wcześniej wzmianką u Gołębiowskiego, nie posiadamy na ten temat żadnych wiadomości źródłowych. Podkreślić jednak należy, że we wsi pańszczyźnianej nawet brak tego dawanego przez rodziców wyposażenia, czy też niektórych jego elementów nie uniemożliwiał młodemu małżeństwu objęcia nadanego przez dwóch gospodarstwa, chociaż na pewno pogarszał jego sytuację gospodarczą w pierwszym, szczególnie trudnym okresie. W jednym z artykułów zamieszczonych w „Monitorze” z 1767 r. znajdujemy następujące zdanie na ten temat: „Poddany co tylko ożeni się, nie mający więcej majątku swego, tylko na sobie to odzienie, które wysłużył parobkiem będąc, zaraz zwykł bywać do osiadania gruntu przymuszany”⁵¹. Chociaż uogólnianie tego rodzaju sytuacji można po prostu uznać za jeden ze środków stosowanych przez XVIII-wieczną publicystykę w walce o polepszenie sytuacji chłopów, to świadczy ono jednak, że takie wypadki się zdarzały.

W okresie powłaszczeniowym przejście starych rodziców na dożywocie i przekazanie przez nich dzieciom prawa własności do ziemi i zagrody łączyło się zazwyczaj z uroczyście dokonywanym odpisem notarialnym⁵². Świadczenia dzieci na rzecz przechodzących na dożywocie rodziców były na ogół ściśle określone i obejmowały zapewnienie im mieszkania, wyżywienia i odzieży. Nad wypełnianiem tych zobowiązań czuwała cała społeczność wioskowa, a w poważniejszych przypadkach interweniował sołtys, najsilniejszym jednakże argumentem starych rodziców wobec opornych dzieci była groźba cofnięcia zapisu⁵³. Prawo własności do ziemi i zagrody dawało zatem ludziom starym we wsi powłaszczeniowej gwarancję względnie zabezpieczonego bytu w okresie, gdy nie byli już zdolni do pracy.

Tego rodzaju zabezpieczenia bytu ludzi starych brak było w XVIII-wiecznej wsi mazowieckiej, w której chłopcy prawa do dysponowania ziemią z reguły nie posiadali. Jeśli nawet dzieci dawały rodzicom dach nad głową i utrzymanie, co jednak wcale nie było regułą, to uzależnione było to jedynie od ich dobrej woli i aktualnej sytuacji materialnej. Nie działały tu żadne sankcje w rodzaju wycofania zapisu gospodarstwa, a i opinia wioskowa, jak się wydaje, nie potępiała zbyt surowo tych,

⁵¹ *Próby reform...*, s. 46.

⁵² D. Markowska, *Rodzina w środowisku wiejskim. Studium wsi podkrajowskiej*, Wrocław 1964, s. 77; tejże, *Rodzina wiejska...*, s. 156.

⁵³ Markowska, *Rodzina wiejska...*, s. 156-157.

którzy nie byli w stanie utrzymać starych rodziców. Biorąc pod uwagę niską wydajność gospodarstwa pańszczyźnianego, utrzymywanie jednej czy dwojga osób niezdolnych do pracy, stanowiło dla rodziny chłopskiej poważne obciążenia, a niekiedy wręcz przekraczać jej możliwości.

Stosunkowo często spotykane jeszcze w XVII w. po wsiach i miasteczkach tzw. „szpitale”, spełniające rolę domów dla starców, w XVIII w. znajdowały się w upadku. Źródła z terenu Mazowsza zawierają niekiedy wzmianki o „włókach szpitalnych” w niektórych wsiach, ale czynne szpitale istniały wówczas przeważnie w miastach i miasteczkach — np. Rawie, Sochaczewie, Bolimowie⁵⁴. Szpitale te, nieliczne i stale cierpiące na brak funduszy, mogły zapewnić na pół głodową egzystencję niewielkiej liczbie pensjonariuszy. Większość ludzi starych, o czym będzie jeszcze mowa, musiała o żebraczym kiju szukać środków do życia.

Funkcje zabezpieczające rodziny chłopskiej stanowiące w okresie powłaszczeniowym jedno z jej najważniejszych zadań, realizowane były w znacznej mierze na bazie prawa własności do ziemi. Wyraźne ograniczenie tych funkcji w mazowieckiej wsi XVIII w. wiązało się przede wszystkim z faktem, że chłop pańszczyźniany w większości wypadków praw takich nie posiadał oraz ze skutkami gospodarczymi, jakie ten stan rzeczy za sobą pociągał.

Wszystkie wymienione wcześniej funkcje rodzina chłopska realizuje w ścisłym związku z działalnością gospodarczą, stanowiącą podstawę utrzymania dla jej członków. Tzw. tradycyjna rodzina chłopska jest zarazem wytwórcą i głównym konsumentem wytwarzanych przez siebie dóbr.

Charakteryzując gospodarke tradycyjnej wsi kurpiowskiej przełomu XIX i XX w. D. Markowska określa ją jako „samowżywieniową”, tj. taką, w której „rodzina chłopska prowadzi w swoim gospodarstwie wszystkie te kierunki produkcyjne, które dostarczają jej niezbędnych artykułów żywnościowych”⁵⁵. Mimo że podstawowe cechy tradycyjnej gospodarki chłopskiej — połączenie zakładu produkcyjnego z rodzinnym gospodarstwem domowym czy też zasada „gospodarki samowżywieniowej” odnoszą się w ogólnej mierze również do wsi pańszczyźnianej, to gospodarstwo chłopów pańszczyźnianych w swoim sposobie funkcjonowania wykazuje wiele cech specyficznych.

Gospodarstwo chłopskie w ustroju folwarczno-pańszczyźnianym — jak pisze W. Kula — było działką wyżywieniowo-reprodukcyjną. Podział owych funkcji reprodukcyjnych między gospodarstwa różnych rozmiarów był na ogół nierównomierny. Powodowało to niechęć chłopów do obejmowania większych gospodarstw, gdyż świadczenia, jakimi były one

⁵⁴ *Ilustracja województwa rawskiego 1789*, wyd. Z. Kędzierska, Warszawa 1971, s. 4, 74, 148.

⁵⁵ M a r k o w s k a, *Rodzina wiejska...*, s. 140.

obciążone, oraz ilość inwentarza, jaką musiały utrzymywać, były tak wielkie, że w rezultacie gospodarstwo takie często nie zapewniało użytkownikom ani wyższej stopy życiowej, ani możliwości jakiegokolwiek „dorobku”. „Nieodłączną cechą takiego gospodarstwa, przy uwzględnieniu znacznych z roku na rok wahań wydajności pracy, musiało być powstawanie nadwyżek w jednym, a niedoborów w drugim roku. W wypadku nadwyżek wszystko skłaniało do konsumpcyjnego ich zużycia. W wypadku niedoborów — do prób przerzucenia na dwór ich ciężaru”⁵⁶.

Jak widać już w tych kilku zdaniach, którymi W. Kula rozpoczyna rozważania na temat gospodarki chłopów pańszczyźnianego, dają się zauważyć pewne jej specyficzne cechy, a mianowicie: poziom życia rodziny chłopskiej był wówczas uzależniony nie tyle od wielkości gospodarstwa, co od wysokości świadczeń, którymi było ono obciążone, zaś gospodarstwo chłopskie, mimo permanentnie zachwianej równowagi, mogło funkcjonować, przerzucając w latach gorszych część swoich niedoborów na dwór. Nie trzeba udowadniać, że sytuacja we wsi powłaszczeniowej przedstawiała się całkowicie odmiennie. Rozmiary posiadanego gospodarstwa stanowiły zasadniczy czynnik określający sytuację materialną i społeczną rodziny i ona też sama ponosiła konsekwencje wszelkich okresowych wahań wielkości produkcji tego gospodarstwa.

⁵⁶ W. Kula, *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego. Próba modelu*, Warszawa 1962, s. 70-71.